

# Dom o zielonych progach, Piosenka o opatrności

To był sierpień chory na skwar  
Na polnych drogach po kostki piach  
Ludzie w kolejkach po cukier sól  
Oczy dorosłym odmładzał ból

W górze silników żelazny rzęch  
I ich kierunek prosto do Czech  
W takich obrazkach skamieniał czas  
Gdy byłeś gotów kolejny raz

Wszystko jest na miejscu swoim  
W gruncie rzeczy tak to jest  
Chociaż ciągle nad twą głową  
Damoklesa wisi miecz

Pamiętać nie chcesz ale był czas  
Gdy byłeś gotów już drugi raz  
A wszystko przez ten jedyny fakt  
Że jej imieniem nazwałeś świat

Gdy już wiedziałeś że to nie tak  
Chciałeś by runął i ty z nim wraz  
A on nie padał powoli nikł  
Nie wzrusza dzisiaj nie boli nic

Wszystko jest na miejscu swoim  
Prawo zdarzeń w gwiazdach jest  
Niedźwiedzicy choć chce Orion  
Nie dopadnie nigdy Pies

Jeszcze nie całkiem wywietrzył czas  
Od naszych głów tak łatwopalnych  
W rolach statystów prób generalnych  
Wciąż jeszcze słyszysz żelazny rzęch

W życiu na baczność cały ten zgiełk  
Oswoić hańbę trudno to znasz  
Więc byłeś gotów kolejny raz  
Lecz wyobraźnia znów zwiodła cię

Znów się udało nie wszystkim lecz

Wszystko jest na miejscu swoim  
Chyba z sensem uwił ktoś  
Ścieżek twoich trajektorie  
Twój meteor milczy wciąż